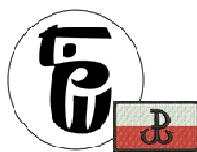


TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ WARSZAWY



Program
„LUDNOŚĆ CYWILNA W POWSTANIU WARSZAWSKIM 1944”

EXODUS

MIESZKAŃCÓW WARSZAWY

Stowarzyszenie
Pamięci



Powstania
Warszawskiego
1944

Warszawa * Muzeum Niepodległości * 11. października 2014



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ WARSZAWY

Program

„**LUDNOŚĆ CYWILNA W POWSTANIU WARSZAWSKIM 1944**”

Kontakt 601 388 970 A.Doblecki

EXODUS mieszkańców Warszawy

Program spotkania w dniu 11. października 2014:

13.00 – spotkanie w Sali Muzeum Niepodległości (al. Solidarności 62):

- przywitanie uczestników przez Organizatorów;
- wprowadzenie do tematu przez świadków historii;
- medialna ilustracja tematu;

14.30– 18.30

Fakultatywna, autokarowa wycieczka historyczno – edukacyjna z przewodnikami TPW, szlakiem wypędzenia z naszego miasta jego mieszkańców po „**zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie**” do b. obozu przejściowego DULAG 121 w Pruszkowie.

18.30 –19.00

podsumowanie imprezy **na Cmentarzu Powstańców Warszawy** przy POMNIKU – MOGILE PONAD 100.000 CYWILNYCH UCZESTNIKÓW POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 1944.

ZAPRASZAMY

**na następane
SPOTKANIA HISTORYCZNE**

TERROR

(BRUNATNY I CZERWONY)

Sobota

8. listopada

110 DNI

ZAGŁADY MIASTA

Sobota

13. grudnia

**JAK FENIX
Z POPIOŁÓW**

Sobota

17. stycznia (2015)

Uwaga

Wszystkie SPOTKANIA rozpoczynają się o godz.13.00 w (przed) Muzeum Niepodległości (na Trasie WZ – al. Solidarności 62)



Drodzy Przyjaciele Warszawy!

Realizując PROGRAM "Ludność cywilna w powstaniu Warszawskim 1944", Towarzystwo zorganizowało pilotażową wycieczkę autokarową szlakiem którym szli do Pruszkowa wypędzani mieszkańcy Warszawy w czasie walk powstańczych i bezpośrednio po nich.

Celem tego ośmiogodzinnego wyjazdu było przygotowanie wizji terenowej, która uzupełni niniejszy ZESZYT oraz wykład i prezentację na SPOTKANIU HISTORYCZNYM poświęconym EXODUSOWI mieszkańców Warszawy.

W wycieczce wzięli udział ŚWIADKOWIE HISTORII, którzy pomagali naszym przewodnikom w przygotowaniu się do WIZJI TERENOWEJ planowanej w dniu 11.października b.r. Ich wspomnienia znajdziecie Państwo na następnych stronach.

A propos strony. Strony internetowej www.tpw.org.pl Powiesiliśmy na niej prezentację o nazwie: „Śladami ludności cywilnej w Powstaniu Warszawskim 1944”. Autorzy Augustyn DOBIECKI i Rafał KRUPA prowadzą Państwa po SZLAKU WYPĘDZENIA, poczynawszy od Banku na Bielańskiej przez Dulag 121 w Pruszkowie do Cmentarza Powstańców Warszawy. Dowiecie się o zagładzie mieszkańców Woli, o obozach przejściowych, o cmentarzu w Tworkach i o rampie kolejowej w Ożarowie z której do niewoli odjechało Dowództwo Powstania.

A może prywatnie, wielopokoleniowo z rodziną, ze swoją młodzieżą, powtórzycie proponowaną wyprawę w przeszłość, korzystając z naszych wskazówek w ZESZYCIE i internecie?

Byłaby to dla nas największa nagroda i satysfakcja. Bo aby przetrwała pamięć, warto i należy opowiadać młodemu pokoleniu o tym wszystkim, co działo się w Warszawie'44, tak jak stara się to robić Towarzystwo Przyjaciół Warszawy.

Beata MICHALEC
Prezes Zarządu Głównego
Towarzystwa Przyjaciół Warszawy



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ WARSZAWY

Program

„LUDNOŚĆ CYWILNA W POWSTANIU WARSZAWSKIM 1944”
Kontakt 601 388 970 A. Dobiecki

Od Autora Programu

Spotykamy się po raz czwarty. To połowa naszego Programu siedmiu SPOTKAŃ HISTORYCZNYCH poświęconych „wojennym” mieszkańcom Warszawy.

Połowa. A więc jest to właściwa chwila aby „URBI ET ORBI” przypomnieć o niewyobrażalnej, bezprecedensowej i okrutnej tragedii wypędzenia warszawiaków z ich miasta. Wypędzenia na tułaczkę po to, aby mścić się na bezbronnych murach i ruinach, przedtem je ograbiając.

Jak to zrozumieć? Jak o tym opowiadać?

Czy zacząć od szaleńczego rozkazu Hitlera ułatwiającego mordowanie ludzi i burzenie domów?

Czy od zagłady mieszkańców Ochoty i Woli pacyfikowanych przez bandytów z SS i ich wschodnich kolaborantów?

Czy od zwrócenia uwagi na heroiczne bohaterstwo wypędzanych i tych którzy im pomagali przeżyć?

Jak wyrazić swój podziw i szacunek dla tych wszystkich bezimiennych funkcjonariuszy Polskiego Państwa Podziemnego, Obwodu „OBROŻA”, Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK), mieszkańcom pasma pruszkowskiego oraz polskich miast i wsi u których dziesiątki tysięcy wygnańców doczekało wiosny?

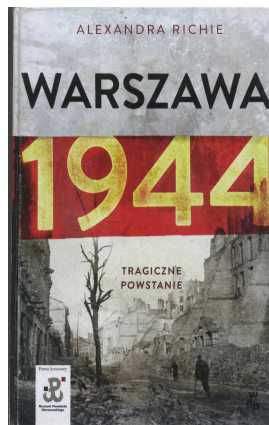
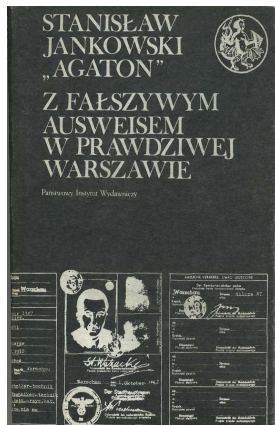
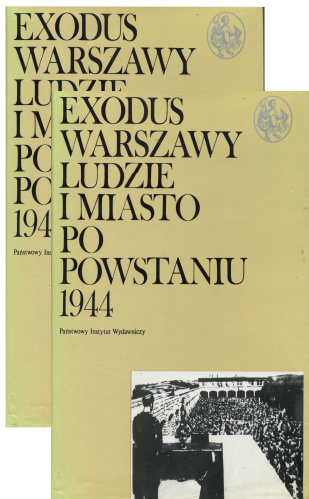
Jak podziękować ludziom podającym wodę i chleb z peronów Włoch, Ursusa, Piastowa, a jak tym dzieciakom, co siedząc przy drogach, robili to samo, podbiegając do kolumny pomiędzy strażnikami?

Jak tym sanitariuszom, których pięciu wchodziło do pociągów a wychodziło ośmiu?

Jak temu personelowi Dulagu, który przez cały czas jak mógł, tak chronił, żywił, ratował i wyprowadził na wolność niezliczoną ilość osób lokując ich w sąsiednich miejscowościach... Komorowie, Podkowie, Milanówku, Brwinowie...?

Są dwie metody. Pisać, przedstawiać, opowiadać, rekonstruować, obchodzić... Albo czytać i pokazywać,

Wybrałem tą drugą. Rekomendację 3 książek, jednego filmu oraz wizję w terenie wzdłuż SZLAKU WYPĘDZENIA z Warszawy do Pruszkowa i Ożarowa. Chcąc Państwa zachęcić do przeczytania rekomendowanych książek, dzisiejszą opowieść o EXODUSIE ułożyłem ze wspomnień ŚWIADKÓW HISTORII.



EXODUS WARSZAWY 1944

Film dokumentalny z 2004 r.

Film przypominający wydarzenia związane z upadkiem Powstania Warszawskiego i dalszymi losami mieszkańców stolicy, których wędrówka wiodła przez obóz w Pruszkowie. Opowieść o realiach życia obozowego, ilustrowana fotografiami, dokumentami i wypowiedziami świadków tamtych wydarzeń. Obóz w Pruszkowie zwany "Dulagiem 121" i jego mało znana historia zasługuje na przypomnienie. [TVP]

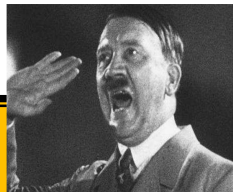
W dalszych imprezach naszego programu, przypomnimy losy warszawiaków w czasach terroru sowieckiego, a zakończymy wspomnieniem radości powrotów i satysfakcją z odbudowy naszego miasta.

Tak więc będzie wyglądał nasz dalszy program:

- **8.listopada 2014 r.**
TERROR – to uświadomienie sobie jak w powojennej Warszawie i w ilu miejscach szalała NKWD i jej agenda **SMIERSZ** („Śmierć szpiegom” – czyli nam); pokażemy ich katownie i obozy; będziemy na Namysłowskiej w Rembertowie i Włochach;
- **13.grudnia 2014 r.**
110 DNI ZAGŁADY – będzie świadectwem zamordowania miasta po „zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie”, kiedy to po wypędzeniu nas, zostali tu sami aby przez 3,5 miesiąca mścić się na naszych domach, przedtem je okradając;
- **17.stycznia 2015 r.**
JAK FENIX Z POPIOŁÓW – powstało nasze miasto z powrotem; chcemy przypomnieć pierwsze powroty, pierwsze dni radości i spontaniczną odbudowę naszego życia wśród ruin naszego MIASTA NIEUJARZMIONEGO;

Augustyn DOBIECKI
TPW, SPPW 1944

Prolog



W nocy 1.SIERPNIA Himmler otrzymał od Adolfa Hitlera
ustny rozkaz:

**„KAŻDEGO MIESZKAŃCA (WARSZAWY)
NALEŻY ZABIĆ,
NIE WOLNO BRAĆ ŻADNYCH JEŃCÓW.
WARSZAWA MA BYĆ ZRÓWNANA Z ZIEMIĄ I W TEN
SPOSÓB MA BYĆ STWORZONY ZASTRASZAJĄCY
PRZYKŁAD DLA CAŁEJ EUROPY...”**

Obłądny rozkaz Hitlera, wydany 1.sierpnia 1944 roku na wieść o wybuchu POWSTANIA WARSZAWSKIEGO był pedantycznie realizowany przez bandyckie formacje SS zwiezione ze wschodu i zachodu, pozbawił życia ponad 180 tysięcy naszych rodaków., a Warszawę ponad 72% izb mieszkalnych.

Mordowani i gwałceni podczas Powstania, wypędzani podczas i po jego zakończeniu, po 110 dniach bezsensownego, zaciętego i szaleńczego niszczenia naszych domów – nie wszyscy powróciliśmy do tego co z nich pozostało, do gżliszcz i 20 milionów m3 gruzu.



specjalne niemieckie drużyny podpałały, a następnie wysadzały nasze domy

Nie wszyscy, bo germańscy bandyci rozpędzili nas po niebie i ziemi. Do nieba, w wyniku mordów, chorób i braku wytrzymałości trafiło około 180 tys. Do Niemiec na niewolnicze roboty 90-150 tys. , a do niemieckich łagrów 50-80 tys. warszawiaków. Resztę, to jest ok.350 tys. rozpędzono po tzw. Generalnym Gubernatorstwie.

Ilu z naszych zmarło na wygnaniu, Ilu pozostało tam gdzie ich porzucił los, a ilu powróciło – nie wiemy. Ale wszędzie dookoła są nasze ślady. Od Szkocji po Kraków. Od Zduńskiej Woli do Słońska. Od Komorowa do Słupska, gdzie w 1945 roku wzniesiono pierwszy w Polsce Pomnik Warszawskiego Powstania!

Dziś, opowiemy o SZLAKU WYPĘDZENIA. Szlaku nieznanego historii, niewyobrażalnego i niewytłumaczalnego w cywilizowanym świecie EXODUSU MIESZKAŃCÓW WARSZAWY.

Opowiemy słowami Tych co go przeszli.

Fakty

Rozkaz Hitlera spowodował pacyfikację mieszkańców i zburzenie miasta.

Działania pacyfikacyjne rozpoczęto od pierwszych dni tłumienia Powstania. Były to:

- Rzeź Woli i Ochoty, gwałty, mordy, grabieże, zbiorowe egzekucje; Niemcy pozbawili wtedy życia ponad 60 tysięcy warszawiaków;
- Sukcesywne wypędzenie wszystkich żywych mieszkańców do DULAGU 121 i jego podobozów;



Egzekucje na Woli

Zemsta na mieście polegała na jego unicestwieniu, na nieracjonalnej walce niemieckiej techniki z pustymi, bezbronnymi murami, aby to co jeszcze pozostało zrównać z ziemią. Działali metodycznie, z niemiecką dokładnością, na 3 takty:

- grabili – wszystko co się dało, od ludzkich oszczędności po muzealne zbiory; trwało to od połowy sierpnia do początku października;
- podpalali ograbione domy;
- wypalone ruiny wysadzali w powietrze;

A taki był rezultat ich ciężkiej i kosztownej pracy:

84% / 65%
zabudowy

20 mil.m3
gruzów;

+straty mienia
mieszkańców
(grabież, spalenie)

wartość strat
18,20 mld pzl
= 45,3 mld. dol.

100%
mosty, dworce,
lotnictwo, telefony

95%
obiekty kultury;

90%
budynki
zabytkowe (w tym
kościół), obiekty
służby zdrowia,
zajezdnie tramwa-
jowe i autobusowe

85%
szkoły, statki,
tory tramwajowe
75%

tabor tramwajowy
70%
sieć telefoniczna
72,1%
Mieszkania
30%
ulic

Obóz

Von dem Bach Zalewski, generał SS tłumiący warszawskie Powstanie, po przybyciu w dniu 5 sierpnia 1944 r. już następnego dnia otworzył **Durchgangslager 121** w nieczynnych Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego na Pruszkowskim Żbikowie. W 1939 roku był tu niemiecki obóz dla polskich jeńców, a więc historia się powtórzyła.

Na terenie 53 ha wydzielono, ponumerowano i ogrodzono zasiekami z kolczastego drutu 9 największych hal, służących do naprawy wagonów kolejowych.

O warunkach tu panujących czytamy w przewodniku po miejscowym Muzeum: *...W halach gdzieśgdzie rozrzucono słomiane maty, które niebawem stały się siedliskiem wszy i pluskiew roznoszących choroby zakaźne. Większość przybyłych musiała koczować bezpośrednio na mokrej, brudnej, betonowej podłodze. Biegające przez środek większości hal kanały rewizyjne, służące do naprawy wagonów kolejowych, niemal natychmiast po przybyciu więźniów wypełniły się nieczystościami oraz śmieciami... W halach panował niewyobrażalny tłok, dlatego część osób przebywała stale na zewnątrz. Poruszanie się między halami bez ważnej przepustki bądź pisemnej zgody było zakazane...*

Nieustannie przybywające transporty, chaos organizacyjny i brutalne metody traktowania więźniów sprawiały, że sytuacja w obozie była katastrofalna. Uległa ona nieznacznej poprawie, gdy 11 sierpnia kierownictwo przejął Wehrmacht ... wraz z którym do obozu przybyli wojskowi lekarze...



DULAG, jak go nazywano w skrócie, był obozem przejściowym do którego i do jego kilku podobozów, przepędzono wszystkich mieszkańców Warszawy, aby tu przeprowadzić selekcję na 3 grupy:

- wysyłanych do obozów koncentracyjnych (wojsko, funkcjonariusze Polskiego Państwa Podziemnego, inni wrogowie Rzeszy);

- kierowanych na niewolnicze przymusowe roboty do Niemiec (młodzi, zdrowi, także z dziećmi);
- wypędzonych na tereny tzw. Generalnej Guberni lub wręcz w ostatniej fazie przepełnienia obozu – wręcz za obozową bramę (chorzy, starzy, kobiety z małymi dziećmi);

Zwykle w obozie przebywało przez 2 do 7 dni, od 5 do 40 tys. osób. Nagły wzrost tej liczby do 75 tys. nastąpił po upadku Starego Miasta w pierwszym tygodniu września. Największa liczba uchodźców trafiła do obozu po „zaprzestaniu działań wojennych” Przez Dulag 121 przeszło wówczas blisko 150 tys. osób.

Exodus

Eksterminacja mieszkańców i ich wypędzanie z miasta praktycznie rozpoczęło się wraz z wybuchem Powstania. W pierwszych dniach ludność cywilna służyła Niemcom za osłonę dla czołgów, w następnych jako cel mordów i grabieży, a zawsze jako źródło siły roboczej dla wojska (kopanie umocnień, usuwanie gruzów, rozbieranie barykad, palenie zwłok) i dla niemieckich gospodarstw i fabryk.

Najtragiczniejsze były jednak pierwsze dni po przybyciu do Warszawy „niemieckich sił odsieczki”, czyli niemieckich bandytów i ich rosyjskojęzycznych kolaborantów. Rozpoczęli oni swoje działania nie od walki z naszym wojskiem, a od masowych mordów na Ochocie i Woli. Okrucieństwo rosyjskich, tatarskich, azerskich i innych skośnookich SS-owców spowodowało unicestwienie w ciągu 4 dni od 3 do 6 sierpnia ponad 70. tysięcy warszawiaków.

O zagładzie mieszkańców Woli mówi się dość często a o jej zakresie przypominają: POMNIK RZEZI WOLII, PLAC MĘCZENNIKÓW WARSZAWSKIEJ WOLI, kaplica w kościele św. Wojciecha oraz liczne kamienie, monumenty i tablice.

O mordach na Ochocie nie mówi się prawie nic. Oprócz nieznacznej ilości niewielkich tablic oznaczających miejsca zbiorowych egzekucji brak jest większego monumentu.

O ile „oczyszczanie” ulic Górczewskiej i Wolskiej z cywilów było pono potrzebne aby uwolnić Gubernatora otoczonego w Ogrodzie Saskim, o tyle „Rzezi Ochoty” nie da się uzasadnić niczym.

Bandycka swołocz RONA, z pod znaku swastyki nie miała żadnego strategicznego celu. Paliła, gwałciła, grabiła i mordowała dla czystej przyjemności.

Miejsmem pamięci kultu na Woli są wymienione pomniki;

Centralnym miejscem dramatu Ochoty jest „ZIELENIAK”, który nie tylko nadal funkcjonuje jako bazar, ale też, nie wiadomo po co, zmienił nazwę i trudno go znaleźć.

Dlatego nie opowiadając tu szczegółowo o Woli, poświęcimy mu parę kolejnych zdań.

Zieleniak

To wówczas zwykły ogrodzony murem plac handlowy na który przywożono rolnicze płody.

Posłużył „Niemcom” za obóz przejściowy. Zamienili budki dozorców na strażnice i przygnali tu tysiące mieszkańców Ochoty.

Na terenie obozu nie było urządzeń sanitarnych, żywności i wody, brak było leków i pomocy lekarskiej. Nocami pijani ronowcy wyciągali z tłumu młode kobiety, które gwałcili na placu bądź w budynku pobliskiego liceum im. Hugona Kołłątaja przy ul. Grójeckiej 93.

9 sierpnia wyprowadzono z Zieleniaka na Dworzec Zachodni pierwszy transport więźniów do Pruszkowa. Od 13 sierpnia takie kolumny odprawiano codziennie.

Obóz funkcjonował do 19 sierpnia, kiedy to dokonano masowego mordu na 60 pacjentach ewakuowanych z Instytutu Radowego, których rozstrzelano, a potem spalono na stosie w sali gimnastycznej liceum Kołłątaja

20 sierpnia obóz zlikwidowano. Jednostki SS RONA wycyfały się z Ochoty w dniach 22–25 sierpnia 1944 roku.

Łącznie w okresie powstania warszawskiego przez Zieleniak przeszło blisko 60 tysięcy mieszkańców stolicy

Na terenie Zieleniaka śmierć poniosło ok. 1000 osób. z czego blisko 300 zostało zamordowanych przez ronowców.

Liczba ofiar śmiertelnych pacyfikacji Ochoty wynosi ok. 10 tysięcy

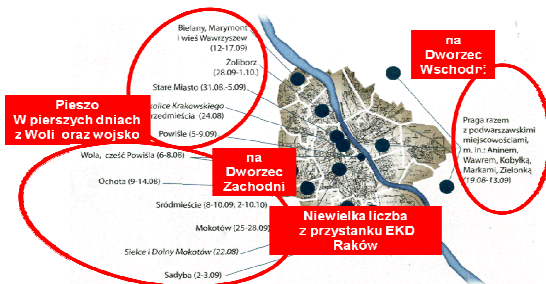
Dopiero złagodzenie rozkazu Hitlera, związane z pomysłem wysyłania warszawiaków do niewolniczej pracy w Niemczech - poskutkowało pierwszymi transportami do Pruszkowa. Ten pierwszy, wyruszył z Woli 6 sierpnia, aby po nocnym marszu dotrzeć do DULAGU 121 nazajutrz rano.



kolumna z Woli na 2 km przed celem.

Następne transporty były dowożone pociągami, kolejką EKD a pod koniec Powstania także wyjątkowo samochodami.

Specjalne pociągi elektryczne oraz towarowe odjeżdżały z Dworców Wschodniego i Zachodniego, a EKD z przystanku Raków. Codziennie było ich kilkadziesiąt. Oszacowano, że ogółem przewieziono koleją do Pruszkowa prawie pół miliona ludzi.



na Dworcu Zachodnim

Terminy przybywania kolejnych grup ludności cywilnej do obozu, były związane z datami ustępowania Powstańców z pozycji zajmowanych w Warszawie Po Woli i Ochocie, przyszła kolej na Pragę, Powiśle i Stare Miasto.



Daty i rejony z których warszawiacy przybywali do DULAGU 121

Wysiedleniu podlegała także ludność najbliższych okolic Warszawy – Anina, Babcin, Bemowa, Boernerowa, Jelonek, Kobylki, Łomianki, Młocin, Tłuszcz, Ursus, Wawra, Wawrzyszew, Włochy i Zielonki – co było związane z realizacją planu przesiedlenia ludności polskiej w promieniu 35 kilometrów od Warszawy. Celem tej akcji było w pierwszym rzędzie wyłapanie mieszkańców stolicy, którzy po ucieczce z miasta szukali schronienia w okolicznych miejscowościach.

Ekstradycja

Niewola jaką Niemcy zafundowali cywilnej ludności powstańczej Warszawy, paradoksalnie ocalała jej życie. Już na początku Powstania Hitler zorientował się, że zabijając „każdego mieszkańca Warszawy” traci potrzebną mu siłę roboczą, traci niewolników. Przecież jak sam powiedział „500 000 sił roboczych w Rzeszy równa się wygranej bitwie”. Dlatego już na początku sierpnia Von dem Bach zakazał zabijać zdolnych do pracy, a Himmler 8. września rozkazał, że należy: „skierować do obozów koncentracyjnych tylko tych mężczyzn, którzy walczyli... Wszyscy ci, którzy wraz z żonami i dziećmi poddali się dobrowolnie, winni być skierowani do Niemiec do normalnego zatrudnienia w pracy...”

No i się zaczęło to „kierowanie” na niewyobrażalną skalę.

W Pruszkowie mieli niewolników jak na dłoni. Ale tego było im za mało. Większość transportów z Pragi kierowano wprost do Rzeszy z pominięciem Pruszkowa. We wszystkich podwarszawskich miasteczkach przeprowadzano łapanki. Największą brankę przeprowadzono we Włochach, z których podczas dwóch deportacji (26.VIII i 16.IX) wywieziono do Rzeszy ponad 4 tys. mężczyzn w wieku 15 – 50 lat.

Kierowano ich do fabryk, gospodarstw rolnych. Wysiedleńcy spotykali się tam z dyskryminacją i złym traktowaniem, ponieważ władze nazistowskie starały się w społeczeństwie niemieckim wzbudzić wrogość wobec robotników przymusowych

Pod koniec września także do obozów koncentracyjnych. Czyżby się bali dywersji? Ernst Kaltenbuner rozkazał:” ...podstawową masę zdolnych do pracy mężczyzn i kobiet z Warszawy kierować do pracy w obozach koncentracyjnych. Jedynie kobiety z małymi dziećmi mogły być traktowane jako polskie robotnice cywilne...”



Droga

Zwykle zaczynało się to tak: Na podwórzu wpadała grupa Niemców z karabinami gotowymi do strzału i wrzeszcząc rozbiegała się po kłatkach i piwnicach wyganiając ludzi na zewnątrz, dając na opuszczenie budynku najwyższej kilka minut i pozwalając zabrać jedynie to co uniosą.

Na podwórzu, lub przed domem formowano kolumnę i gnano ją do najbliższego punktu zbornego, którym był plac, duży ogrodzony teren lub dziedziniec jakiegoś urzędu czy fabryki, Dla Powiśla był to Rynek Mariensztatu, dla Starego Miasta jego Rynek, dla Mokotowa koszary przy Rakowieckiej i tor wyścigów¹²

konnych, dla Śródmieścia siedziba Gestapo, gmach Muzeum Narodowego oraz Uniwersytet Warszawski, dla Bielan gmach CIWF, dla Pragi koszary przy ulicy 11 Listopada.

W miejscach tych przeprowadzano zwykle wstępną selekcję i formowano kolumny marszowe. Selekcja polegała na wyławianiu z tłumu i mordowaniu powstańców, Żydów oraz rannych, chorych i niedołączonych.

Osoby, które stawiały opór, opóźniały marsz lub po prostu naraziły się czymś żołnierzom eskorty były zabijane na miejscu.

Egzekucje „osób niepożądanych” dokonywano przede wszystkim w okolicach zakładów garbarskich Pfeiffera przy ulicy Okopowej, a w przypadku ludności południowych dzielnic Warszawy – w okolicach siedziby Gestapo w alei Szucha.

Trasy, którymi gnano ludzi do Pruszkowa zmieniały się w miarę ustępowania powstańców. Ale na ogół prowadziły do dwóch obozów etapowych: kościoła św. Wojciecha na Woli i Zieleniaka na Ochocie.

Do kościoła św. Wojciecha prowadziły dwie główne drogi:

- od strony Powiśla przez Ogród Saski, Chłodną i Wolską.
- Od strony Bielania i Żoliborza przez Powązkowską, Okopową i Wolską;

Na Zieleniak pędzono ludzi wszystkimi ulicami Ochoty.

Dalej zwykle kierowano kolumny wypędzanych na Dworzec Zachodni z obu jego stron.

Z Powiśla i Starówki

O swojej drodze z ulicy Źródłowej na Powiślu opowiada mecenas **Stanisław GRUCA** warszawski przewodnik i ŚWIADEK HISTORII znany nam z poprzedniego SPOTKANIA:

„...8.sierpnia wrzaskami wygnano nas na ulicę i popędzono w kierunku Rynku. Przed pobliską szkołą, naprzeciw ustawionych po drugiej stronie jezdni karabinów maszynowych trzymano nas pod ścianą w niepewności przez dobrą godzinę. Oficer, który nadjechał na motorze kazał ruszać. Popędzili nas pod górę Bednarską, dalej obok Hotelu Europejskiego do Ogrodu Saskiego.

W ogrodzie pełno Niemców i czołgi. Kiedy długą kolumną szliśmy główną jego aleją nagle od strony Królewskiej padły strzały. Strzelali nasi. Konwojenci od lewej strony natychmiast się schowali w tłum, a jeden, ten najbliższy, oparł swój karabin o ramię mojego starszego brata i zaczął strzelać. Nasi przestali, ale w kolumnie byli ranni...

...szliśmy obok Hal Mirowskich. Przy drugiej leżały porzucane zwłoki, przygotowywane do spalania, a dalej palący się stos ciał. Na ścianie widać było świeże ślady po kulach...

W pewnym momencie nagłe zatrzymanie. Krzyk. Selekcja. Wyławiają kilku mężczyzn do uprzątnięcia i palenia zwłok. Zmieniają się konwojenci

na skośnookich, rosyjskojęzycznych... wchodzi w kolumnę, brutalnie rabują to co widać, łańcuszki, pierścionki, zegarki...
...gdzieś w okolicach Towarowej wpadło takich trzech w kolumnę i wyciągnęli do pobliskiej bramy młodą dziewczynę. Jej matka krzyczy. Pojawia się niemiecki oficer, wchodzi do tej bramy... słychać strzał po którym wybiega dziewczyna i znika w kolumnie.
...mijamy kościół św. Wojciecha. Widać tłum za ogrodzeniem. Nam kazano skręcać w lewo. W Bema. Za zakrętem, przed dużym budynkiem postój. Czy będą strzelać? Stoimy w niepewności kolejną godzinę...
...tory. To Zachodni. Stoi pociąg, ale bez wysokiego peronu trudno się do niego dostać. Pomagamy sobie wzajemnie się podsadzając.... Pociąg rusza do Pruszkowa...”



Podobną drogę, ale z Rynku Starego Miasta przeszła ze swoim Tatą „na barana” pani **Teresa KOPYCIŃSKA z d. WYSOCKA** ŚWIADEK HISTORII, współorganizator naszych SPOTKAŃ HISTORYCZNYCH, członek Oddziału Akademickiego TPW.

„Od strony Fukiera i Muzeum nie było prawie ludzi, tylko nasza strona i ta od Wisły, gdzie byli ranni powstańcy. Myśmy wyszli i rozpoczęli wędrówkę w stronę Pruszkowa. W drodze słyszeliśmy strzały, to było rozstrzelywanie rannych powstańców. Dołączyliśmy do większej kolumny i tak się wlekiśmy, ojciec mnie niósł. Trasy nie pamiętam. Byliśmy jedyni z Rynku, którzy wyszli. Doszliśmy do kościoła na Woli. Ludzie po 14

drodze bardzo nam pomagali. Rzucali pomidory, jabłka, dawali wodę. To byli bohaterscy ludzie, sami się narażali. To było przed i za kościołem na Woli.

...Ojciec jak mnie niósł to i sam się chronił, że niósł dziecko. Szliśmy w kawalkadzie, że nie widziałam ani początku, ani końca. Szliśmy w tłumie, tylko my nic nie mieliśmy, a ludzie nieśli jakieś toboły. Był upał. Z braku sił potem je porzucali,...Na Woli Ukraińcy wyszarpywali z kolumny młode kobiety, młodych mężczyzn. Dochodziło do gwałtów, potem rozstrzeliwać. W końcu ocknęłam się w Pruszkowie. Znaleźliśmy się w kanałach pełnych odchodów, okropny smród...”

O innej drodze ze Starego Miasta opowiada pan **Bogdan SZCZEPANKOWSKI** członek Stowarzyszenia Pamięci Powstania Warszawskiego 1944, który podczas Powstania miał 5 lat. Uciekając przed Niemcami, z ulicy Elektoralnej, dostał się do niewoli na Inflanckiej obok budowanej Zajezdni Autobusowej.

„...Minęło kilka dni. 14 sierpnia rano budynek został od strony zajezdni ostrzelany przez Niemców z tzw. „krów” (wyrzutnie rakietowe Nebelwerfer) i jedno skrzydło domu (prawe) się zawaliło. Mieszkania płonęły. Zarówno w suterenie jak i w mieszkaniach zginęło wiele osób, w tym dzieci. Wkrótce po tym do budynku wpadli Niemcy (jak twierdzi moja Mama prawdopodobnie byli to Ukraińcy z SS-Galizien) i kazali się zebrać wszystkim mieszkańcom na podwórku. Nie pozwolono brać żadnych bagaży, więc Mama zabrała tylko posrebrzaną tyżeczkę do herbaty (tyżeczka przetrwała wojnę i jest naszą dzisiejszą jedyną pamiątką z Powstania). Gdy już zebrano wszystkich mieszkańców i wyłapano ukrywających się, kazano nam przejść przez rozwalone ogrodzenie na teren zajezdni. Pilnowało nas kilku (może kilkunastu) żołnierzy z automatami. Mój stryjeczny Dziadek miał problemy z chodzeniem, nie mógł iść. Oficer kazał mu usiąść na taborecie i z tyłu strzelił mu w głowę (znów było „nie patrz tam”, ale wtedy rzeczywiście nie patrzyłem). Nas ustawiono pod ścianą jednego z budynków z podniesionymi rękami. Po jakimś czasie kazano nam iść. Przeprowadzono nas przez ruiny getta na Nalewki pod jakiś budynek magazynowy. Mężczyzn oddzielono i kazano leżeć twarzą do ziemi, kobiety i małe dzieci, wśród nich moją Mamę i mnie, przeprowadzono na drugą stronę tego budynku. Tam czekaliśmy kilka godzin. Koło północy mężczyzn rozstrzelano. My czekaliśmy dalej.

Rano 15 sierpnia poprowadzono nas przez Wolę do Dworca Warszawa Zachodnia. Z tego marszu pamiętam tylko martwe konie i przewrócone tramwaje na ulicach, a także postoje, gdy kazano nam stawać pod ścianą i mierzono do nas z automatów. Mama za każdym razem sądziła, że to już będzie koniec, jednak nie. Dotarliśmy do dworca i wtłoczono nas do pociągu, którym dojechaliśmy do obozu w Pruszkowie...”

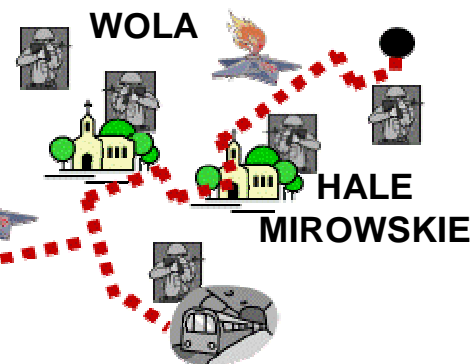
OBOK CMENTARZA WOLSKIEGO
Cmentarz Powstańców Warszawy z pomnikiem – mogiłą „POLEGLI NIEPOKONANI”

OLĘTARZEW
Cmentarz wojenny żołnierzy września 1939 r. oraz VII Obwodu AK „OBROŻA”

OŻARÓW

- Willa w której podpisano „UKŁAD O ZAPRZESTANIU DZIAŁAŃ WOJENNYCH W WARSZAWIE”;
- Obóz przejściowy dla żołnierzy AK w FABRYCE KABLI (pomnik w formie głazu);
- Podobóz DULAGU 121 na terenie HUTY SZKŁA;
- Rampa kolejowa z której odjechało do niewoli Dowództwo Powstania z Gen. Borem;

BEMOWO OBOK CM. WOLSKIEGO



DWORZEC ZACHODNI

WOLA

- pomnik OFIAR RZEZI WOLI;
- Plac MĘCZENNIKÓW WARSZAWSKIEJ WOLI przy ul. Karolkowej;
- OBÓZ ETAPOWY w kościele św. Stanisława... parafii św. Wojciecha;

WŁOCHY

WŁOCHY

- Podobóz DULAGU 121 w Fabryce „ERA”;
- OBÓZ ETAPOWY w PARKU KOMBATANTÓW (pomnik – głaz mieszkańców Włoch wywiezionych i pomordowanych w Rzeszy);
- Tajne więzienia UB i NKWD-SMIERSZ;

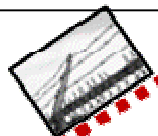
HALE MIROWSKIE
jedno Z MIEJSC STRACEN

OLĘTARZEW



OŻARÓW

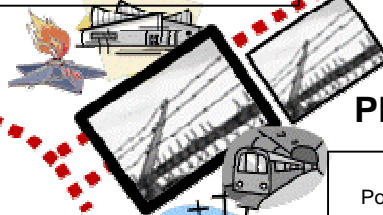
URSUS
Podobóz DULAGU 121 w PAŃSTWOWYCH ZAKŁADACH INŻYNIERII



URSUS

PRUSZKÓW

- Teren obozu przejściowego DULAG 121 (muzeum, zespół pomników, stare hale kolejowe, fragmenty murów, strażnic i bram, tory kolejowe);
- TAJNA SIEDZIBA NKWD – SMIERSZ, z której porwano do Moskwy Kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego (pomnik – tablica ofiar procesu 16-tu),



PIASTÓW

PIASTÓW
Podobóz DULAGU 121 w Fabryce Gumowej „TUDOR i PIASTÓW”



PRUSZKÓW

PRUSZKÓW - TWORKI
jeden z cmentarzy wojennych i Dulagu 121;

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ WARSZAWY
Program „LUDNOŚĆ CYWILNA W POWSTANIU WARSZAWSKIM 1944”
SPOTKANIA HISTORYCZNE

EXODUS MIESZKAŃCÓW WARSZAWY
HISTORYCZNO – EDUKACYJNA WIZJA TERENOWA

Z ŻOLIBORZA

Irma MIEROSŁAWSKA, ŚWIADEK HISTORII i nasza koleżanka z Oddziału Śródmieście TPW, Powstanie przeżyła na Żoliborzu. Swój EXODUS opisała w opublikowanych wspomnieniach, których fragmenty cytujemy poniżej.

„...Niemcy wypędzili nas z domu. Na ul. Brodzińskiego uformowali kolumnę, mieliśmy iść na zachód, ale dokąd, tego nikt nie wiedział... Jeszcze raz popatrzyłam na Dom. Zawsze twierdziłam, że będę w nim mieszkać do końca życia, a teraz myślałam, że już go nigdy nie zobaczę. ... wychodziłyśmy z Warszawy ubrane jak żebraczki, zostawiając wszystko Niemcom. Miałam pretensje do babci i mamy, że nie chciały zabrać lepszych rzeczy. Nie wiem do dziś, kto miał rację? Kiedy byliśmy już w obozie przejściowym, widziałam ludzi poubieranych w dobre ciuchy, pozakładane warstwami. Mieli później czym handlować, żeby przeżyć najcięższy czas.

Pochód składał się z ostatnich mieszkańców Żoliborza - zdrowych, chorych, rannych i kalek. Po bokach kolumny szli żołnierze z psami. Szliśmy w stronę Cmentarza Powązkowskiego przez pola, bo w tamtych czasach ten teren był pusty, a następnie ul. Powązkowską i Okopową do Wolskiej. Czym dalej szliśmy, tym było widać większe zniszczenia. Po obu stronach ulic płonęły domy, a z tych pożarów buchało gorąco i dym gryzł w oczy. Prawdziwe piekło. Dopiero teraz zrozumiałam całą grozę upadku Powstania. Siedząc w piwnicy na Żoliborzu, nie miałam pojęcia jak wygląda Warszawa.

Z bram wypalonych domów wyskakiwali skośnoocy (gestapowcy), wyłapywali kobiety i wciągali je w gruzy, towarzyszyły temu krzyki i wołania o pomoc. Tłum był niestety bezradny, bo Niemcy prowadzący kolumnę nie pozwalali nikomu wychodzić z szeregu. Babcia zasłaniała mi twarz chustką i wpychała w środek szeregu...”



Po selekcji pozostały matki z dziećmi

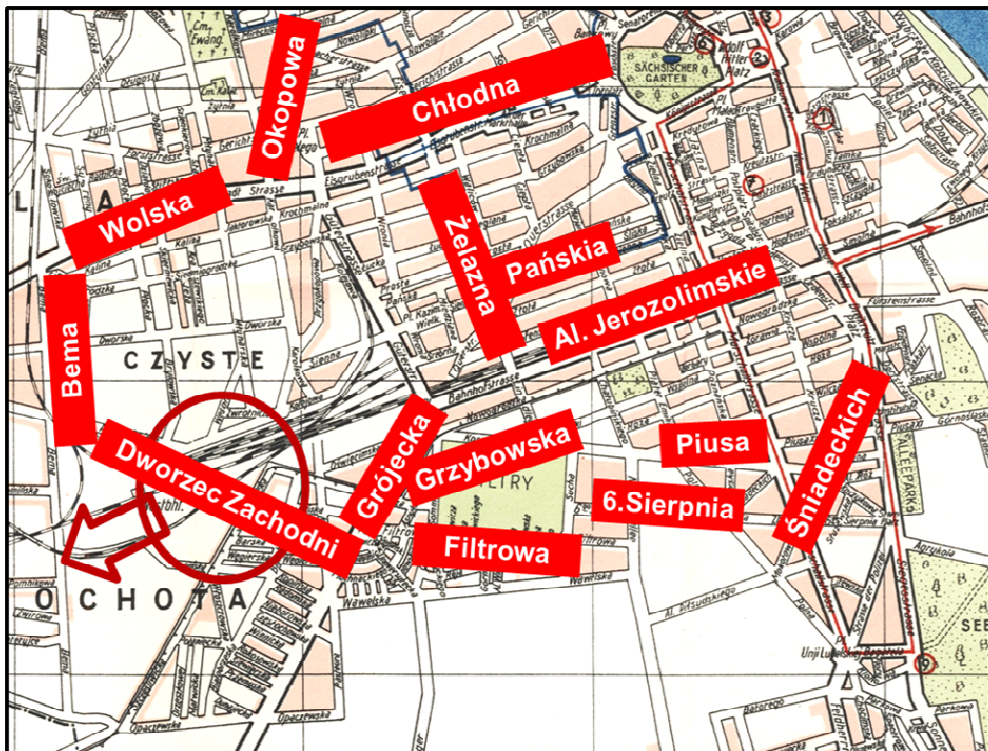


w obozie etapowym

W kościele

Oba szlaki, ten ze wschodu i ten z północy spotykały się w obozie etapowym na Wolskiej. Doszła tam także p. Irma MIEROSŁAWSKA.

„Po paru godzinach, ledwie żywi doszliśmy do kościoła św. Wojciecha na Woli. Tam Niemcy zarządzili przerwę w marszu. Na dziedzińcu kościoła ludzie padali na ziemię, nie mając już siły wejść do środka. Wszystkich dręczyło pragnienie, a punktów PCK, w których sanitariuszki rozdzielały wodę, było zbyt mało. Dobrze pamiętam, jak próbowałyśmy z mamą dostać się w tym tłumie do rozdzielających wodę, ale ludzie napierali ze wszystkich stron, kto był silniejszy i miał lepsze łokcie, ten spychał słabszych na gorsze pozycje. Do wody nie udało się nam dostać. Blisko słychać było strzały i zaraz rozeszła się wieść, że za kościołem są egzekucje, w których giną niepełnosprawni, ciężko ranni i ci, którzy już dalej nie mogą iść o własnych siłach. Po postoju Niemcy popędzili nas w stronę Dworca Zachodniego. Było już ciemno, pod nogami wertepy, wydawało mi się, że walizeczka waży tonę, chętnie bym ją wyrzuciła, ale wiedziałam, że to nasza żelazna porcja jedzenia na wszelki wypadek.



Ważniejsze ulice, którymi mieszkańcy opuszczali miasto w drodze do Pruszkowa

Przystanek...WŁOCHY

Ten rozdział napisała pani Grażyna PIELA, mieszkanka Włoch, znakomity warszawski przewodnik i nasza koleżanka z Oddziału Akademickiego TPW.

Już od 6 sierpnia kiedy w Pruszkowie powstał Dulag 121 przez Włochy przejeżdżały pociągi wywożące ludność cywilną z powstańczej Warszawy. Często zatrzymywały się na stacji Włochy. Ludzie w tych pociągach potrzebowali pomocy, żywności, czystej odzieży, bandaży i taką właśnie pomoc otrzymywali od mieszkańców Włoch. Organizował ją (z błogosławieństwem proboszcza parafii Włochy ks. Juliana Chrościckiego) ks. Bogdan Poprawa.

Pożyczonym dwukołowym wózkiem zaprzężonym w konie objeżdżał okolicznych ogrodników i prosił o podarowanie owoców, cebuli, pomidorów i wszelkich produktów żywnościowych. Wszystko co udało mu się zebrać i to co dostarczali mieszkańcy miasteczka zwożono do budynku przy stacji, gdzie gotowano kawę i szykowano porcje jedzenia. Grupa chłopców z opaskami Czerwonego Krzyża zanosila przygotowaną żywność na stację. W momencie kiedy pociąg zatrzymywał się biegiem na czele z księdzem Poprawą podawano żywność przez maleńkie okienka w wagonach. Obdarowani żywnością szczególnie zapamiętali POMIDORY i OWOCE – przez dwa miesiące żywili się przecież tylko kaszą i konserwami.

Inna grupa młodych chłopców i dziewcząt zbierała wyrzucane z pociągu kartki z wiadomościami dla rodzin wywożonych.

Gdy pociąg zatrzymywał się we Włochach była to też okazja do ucieczki, która nie byłaby możliwa bez pomocy z zewnątrz. Gdy pociąg zatrzymywał się na stacji wsiadało do niego kilku pielęgniarzy w białych fartuchach z lekarzem aby rozdać opatrunki bandaże i wodę. Przy tej okazji przemycano fartuchy z opaskami Czerwonego Krzyża i tuż przed odjazdem pociągu wysiadało z niego kilku pielęgniarzy więcej. Ludziom którym udało się uciec w ten czy inny sposób dawano schronienie i opiekę. Niemalże w każdej rodzinie zamieszkałej we Włochach znalazł miejsce, ktoś komu udało się odłączyć od transportu.

Wspomnienia uratowanej Marii BARANOWSKIEJ sanitariuszki z powstania, uratowanej wraz z córką:

„Kobieta przeprasza, że może nam dać do spania jedynie słomę przykrytą prześcieradłem, gdyż nie ma łóżka ani pościeli. Dla nas jest to królewskie postanie, po tygodniu poniewierania się w brudzie.

Za chwilę przynosi ogromną miskę do mycia i całe wiadro gorącej wody! A potem cały garnek pysznej, pachnącej zupy kalafiorowej. Czujemy się jakbyśmy były w raju.”

Z Dulagiem 121 w Pruszkowie łączy Włochy nie tylko pomoc niesiona ludziom wywożonym z Warszawy, ale także deportacje mieszkańców.

We Włochach po 1 sierpnia pozostali mężczyźni zdolni do walki, którym nie udało się mimo wielu prób przedostać się do swoich oddziałów w Warszawie. Niemcy widzieli w tym duże zagrożenie, dlatego też przeprowadzono dwie deportacje.



na stacji Włochy



miejsce deportacji 16.IX.1944

Pierwsza **26.sierpnia** nie poparta terrorem i siłą, a jedynie nakazem stawiennictwa w fabryce „Era” nie dała oczekiwanych przez Niemców rezultatów. Zgłosiło się niewielu mężczyzn, przeprowadzono więc łapanki na ulicach. W ten sposób udało się zebrać 300 osób.

Druga deportacja to akcja przeprowadzona na dużą skalę. W ciągu jednego dnia wywieziono do Pruszkowa ponad 4.000 mężczyzn w wieku od 15 do 55 lat.

16. września Niemcy otoczyli Włochy kordonem wojska i policji. Po uliczkach miasteczka jeździły samochody z megafonami ogłaszającymi komunikat po polsku i niemiecku :

„Wszyscy mężczyźni w wieku od 15 do 55 lat zgłoszą się natychmiast na stacji kolejowej, celem wyjazdu na przymusowe i rolne roboty do Niemiec. Należy zabrać ze sobą dokumenty, ciepłą odzież, oraz jedzenie na dwa dni. Będą przeprowadzane rewizje. Kto nie podporządkuje się zarządzeniu władz, zostanie rozstrzelany na miejscu.”

Mężczyźni mieli stawić się w parku przy stacji do godziny 11.00. Po tej godzinie ruszyły patrole, które przeszukiwały domy i wywlekały tych, którzy próbowali się ukryć. Wśród oczekujących na dalsze losy przechodzili gestapowcy z denuncjatorem, który wskazywał osoby związane z organizacjami podziemnymi działającymi we Włochach. Wskazane osoby zostały wywiezione na Wolę i tam rozstrzelane.

Trzy tysiące mężczyzn załadowano do podstawianych systematycznie pociągów jadących do obozu przejściowego w Pruszkowie. Około 1.000 osób, dla których zabrakło transportu, popędzono pieszo przez Ursus i Piastów.

Ze wspomnień Henryka Uchmana:

„... Na stację podjeżdżały pociągi elektryczne i do nich wprowadzano zatrzymanych. Takich pociągów było kilka. Z daleka widziałem swojego brata Leonarda, jak wsiada do wagonu. I on mnie zobaczył i pozdrowił ręką. Okazało się, że to pozdrowienie było pozdrowieniem ostatnim. Z Pruszkowa został wywieziony do Auschwitz, gdzie miał numer 197963, następnie do Buchenwaldu, gdzie zmarł jako numer 90338...”

Mimo tak okrutnych doświadczeń nie zaprzestano udzielania pomocy wypędzanym. W tym czasie szły już całe konwoje od strony Woli. Tak ten czas wspomina wtedy dziesięcioletni **Gabriel STYPIŃSKI**:

„...Najbardziej lubiliśmy podawać żywność konwojowanym oraz zbierać kartki wyrzucane przez Warszawiaków. Oba te zajęcia wymagały dużo sprytu, były niebezpieczne, a jednocześnie dawały nam dużo zadowolenia z możliwości „wykiwania” Niemców.

Najdogodniejszym miejscem do podawania żywności i wody był odcinek ul. Globusowej od Wałowickiej do Świerszcza. Siadaliśmy na skraju rowów od strony chodnika i obserwowaliśmy konwojentów. Potrzebny był spryt i szybkość, aby pokonać rów w obie strony i podać najbliższej osobie coś do jedzenia czy picia. ... Pamiętam, że jednemu z nas, synowi krawca – pana Piwowarskiego nie powiodło się i został zapędzony do kolumny. ...”

W Państwowych Zakładach Inżynierii

Państwowe Zakłady Inżynierii w Ursusie to wówczas nowoczesna fabryka samochodów ciężarowych (i czołgów),

We wrześniu Niemcy, aby pomieścić nagły przyrost liczby wypędzanych, pośpiesznie zorganizowali tu podobóz DULAGU 121 do którego z Dworca Zachodniego trafiła nasza koleżanka **Irma MIEROSŁAWSKA**.

Tak wspomina te kilka dni:

„...Wreszcie przed nami zamajaczył w słabym świetle pociąg, słychać było wrzaski Niemców, którzy wpychali ludzi do wagonów towarowych. Szybko i my znaleźliśmy się w tłumie wypełniającym wagon, drzwi zostały zatrzasknięte i pociąg ruszył. Tłok był potworny, nie było mowy o tym, żeby przysiąść choć na chwilę. Na szczęście jazda nie trwała długo i ku naszemu zdumieniu Niemcy kazali wysiadać. Zdumieni byliśmy, dlatego że wszyscy myśleli, że jedziemy do Oświęcimia. Żandarmi wpędzali nas partiami do wielkiej hali febrycznej już wypełnionej ludźmi. Nie wiem, jak udało się nam znaleźć miejsce na ziemi dla 7 osób.

Padłam na ziemię i zasnęłam. Rano zbudził mnie gwar i ruch tysięcy ludzi znajdujących się w tym wielkim fabrycznym pomieszczeniu. Spojrzałam na matę, na której leżałam i stwierdziłam, że cała jest pokryta wszami. Zaczęłam się otrząpywać, ale ktoś z boku powiedział: - „Dziecko, to nie pomoże, bo wszy już siedzą w każdej fałdce twojego ubrania”. Takie było pierwsze zetknięcie z rzeczywistością obozową. Dookoła było mrowie ludzi leżących, siedzących, brudnych, często w bandażach. Wszyscy trzymali się grupkami, bo łatwiej było wtedy upilnować miejsca, gdy trzeba było wyjść na podwórze. Dowiedzieliśmy się wtedy, że jesteśmy w fabryce „Ursus” zamienionej na obóz przejściowy.

Wyszliśmy na podwórze febryczne w poszukiwaniu wody i czegoś do jedzenia. Pośrodku stały samochody ciężarowe ze znakami czerwonego kryża i z nich pracownicy RGO rozdawali wodę i jedzenie.

Żeby nie powtórzyła się historia z wodą w kościele św. Wojciecha, szturmowaliśmy przejście do jednego punktu PCK razem z Władzią, Zbyszkiem i Iną, a babcia i teściowa Zbyszka zostały w hali, gdzie pilnowały miejsca i naszego dobytku.

Po trzech dniach w Ursusie Niemcy zarządzili selekcję. Ustawiono nas na podwórzu, na jedną stronę przeganiano zdrowych i młodych, a na drugą starszych i matki z dziećmi. W ten sposób nasza mała gromadka została rozdzielona. Zbyszek z żoną i Władzia zostali skierowani na prawo, a mama, ja i starsze panie na lewo. Już krążyły plotki, że młodzi jadą na roboty do Niemiec. Nasza grupa matek z dziećmi została wpędzona do pociągu...”



Podwarszawska fabryka „Ursus” – zdjęcie z końca lat 20.

Tędy przeszła Warszawa

Oprócz niemieckiej załogi w DULAGU 121 dopuszczano do pracy polaków dochodzących z zewnątrz. Była to obsługa kuchni oraz polski personel sanitarny.

W dużej części były to osoby skierowane przez Polskie Państwo Podziemne, z zadaniem ratowania możliwie dużej liczby więźniów przed zsyłką lub śmiercią z ran i wyczerpania.

Kuchnia obozu pruszkowskiego liczyła 200–400 pracowników. Byli w niej zatrudniani artyści, muzycy, literaci, pedagogzy i inne osoby szczególnej troski. Najważniejszym zadaniem tego zespołu było organizowanie i dostarczanie do obozu żywności.

Niespodziewanym problemem stał się dla więźniów brak naczyń. Zupełnie rozlewano w prawie wszystko co było szczelne. W puszki, klosze, wazony.

W **służbach sanitarnych** obozu pracowało w szczytowym momencie ok. 500 osób – w tym 102 lekarzy i 122 pielęgniarki.

Personel sanitarny, współpracujący z niemiecką komisją lekarską miał za zadanie doprowadzać do kwalifikowania jak największej liczby wysiedleńców jako „rannych” lub „chorych”. Najbardziej skuteczne były tu „rozpoznanie” gruźlicy i innych chorób zakaźnych.

Ocenia się, że około 100 tys. osób uniknęło wywózki.

Złożyły się na to m.in. ucieczki z miasta na własną rękę (50 tys), ucieczki z transportów (1 tys.), przeniesienia rannych i chorych do podwarszawskich

szpitali (30 tys.) oraz działania funkcjonariuszy PPP i „OBROŻY”, polegające na wyprowadzaniu więźniów z obozów i transportów do nich.

W wyniku działań polskiego personelu liczba osób wyprowadzonych z obozu różnymi metodami (zwolnienia lekarskie, potajemne wywożenie, wyprowadzanie w przebraniu lub z podrobionymi przepustkami) osiągnęła kilka tysięcy.

W obozie pracowała nasza znajoma pani **Anna JODŁOWSKA z d. TARCHALSKA** członek TPW Oddziału Stare Miasto, która tak napisała w swoim życiorysie:

„...przeszłam szkolenie w zakresie służby sanitarnej i łączności połączone z ćwiczeniami i praktyką w szpitalu Wrzesinek - Ostoja Pruszków które uwzględniało opiekę nad chorymi żołnierzami podziemia. Po wybuchu Powstania Warszawskiego z nakazu organizacji powołana byłam do pracy na terenie obozu utworzonego dla Ludności z Walczącej Warszawy w Warsztatach Kolejowych w Pruszkowie tzw "Dulag 121" zaopatrzona w specjalną przepustkę miałam wolne wejście na teren obozu i możliwość poruszania się po jego blokach. Znając dostatecznie język niemiecki mogłam swobodnie i skutecznie przeprowadzać żołnierzy powstania przeznaczonych na wywiezienie do obozów na teren Niemiec, do bloku sanitarnego nr.2. Następnie dzięki współpracy z grupą sanitarno - lekarską (dr. Jerzy Rudziński) wyprowadzaliśmy na wolność za bramy obozu. Ucieczki z bloku sanitarnego miały charakter masowy. Do sporządzonych list rannych i chorych wyznaczonych do przewiezienia do okolicznych szpitali dopisywałam nazwiska żołnierzy powstania i konwojowałam ich na platformach i wozach konnych za bramy obozu.

Transport konny zorganizowałam z zespołem społeczno sąsiedzkim mieszkańców domów przy ul. Kościuszki 32 i 30 w Pruszkowie ob. Stefanem Bednarskim, Elżbietą Cybułską... Wozami do obozu dostarczaliśmy żywność. Na terenie Pruszkowa udzielaliśmy uratowanym żołnierzom dalszej pomocy, zapewniając noclegi , dostarczając żywność i odzież.



Kolumna dowożąca żywność



wydawanie przywiezionej zupy

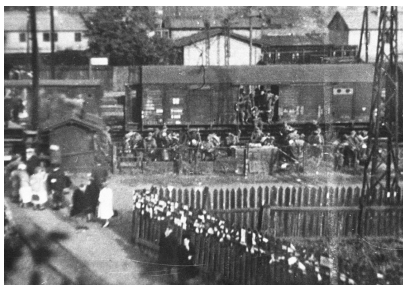
W czasie kiedy p.Teresa KOPYCIŃSKA, wraz z innymi wygnanymi ze Starówki, przybyła do obozu, warunki wegetowania gwałtownie się pogorszyły.

„...Byliśmy w wielkiej hali, matka pod ścianą, a ojciec chciał ze mną wyjść, bo tam dzieciom dawano jeść. Nie było w czym jeść. W końcu jakoś w czymś się udało. Byliśmy tak jakiś czas i zaczęto ludzi wywozić.”

Do Pruszkowa dotarł też pan Bogdan SZCZEPANKOWSKI.

„...Znaleźliśmy się w hali nr 3. Była to w moim ówczesnym pojęciu ogromna hala, w której znajdowało się wiele jakichś dużych maszyn, ale wszystkie były obudowane jakby drewnianymi skrzyniami o różnej wysokości. Najlepsze miejsca były przy niezbyt wysokich skrzyniach i takie miejsce udało się Mamie zająć dla nas. Gdy Mama sadzała mnie na skrzyni – nasze twarze były na tej samej wysokości, więc skrzynia mogła mieć ok. 1 m wysokości, a górna powierzchnia była wielka jak stół pingpongowy. Oczywiście spaliliśmy też na „naszym kawałku” skrzyni. Mamę chciano wysłać na roboty do Niemiec, ale udało Jej się uniknąć tego pod pretekstem, że ma gruźlicę (była wtedy bardzo wychudzona, miała także zaświadczenie, że Ojciec zmarł rok wcześniej na gruźlicę).

Chwilowo więc pozostaliśmy w tej hali. Dzięki pośrednictwu jakiejś polskiej pielęgniarki czy tłumaczki 19 sierpnia wieczorem (było już bardzo ciemno) przekupiony pierścionkiem Banschutz zaprowadził nas do jakiegoś stojącego składu wagonów towarowych, kazał wejść do jednego z nich, zasunął drzwi (jak się okazało, byliśmy tylko my i jakieś pudła) i powiedział, że pociąg rano odjedzie, chociaż



nie było wiadomo dokąd. Pamiętam, że do tego wagonu przechodziliśmy kilkakrotnie przez tory pod innymi składami wagonowymi, a ja bałem się cały czas, że taki skład może nagle ruszyć. Potem dowiedziałem się, że Mama też się bała, ale tego, aby nas nie dostrzeżono, bo do osób cywilnych na torach strzelano bez ostrzeżenia...”

Najciekawszą jednak przygodę miał w Pruszkowie pan Stanisław GRUCA.

„...pociąg stanął na stacji w Pruszkowie. Był tu peron i nie trzeba było skakać, Pognano nas ulicą. Ze zdziwieniem patrzyłem na całe domy, szyby w oknach, furmanki i samochody. Wtem z jednego z domów, z pod napisu FRYZJER wyskoczył facet w białym kitlu i błyskawicznie wciągnął naszą trójkę do środka. Tam inni faceci w kitlach posadzili nas na fotele i zaczęli udawać, że nas strzygą. Mamę schowano za kotarę. Kiedy wpadł strażnik zapytano go po niemiecku czy chce się ogolić? Dał za wygraną.... Z Pruszkowa wyjechaliśmy EKD do znajomych w Walendowie, a potem długo wracaliśmy do Warszawy, przez Skierniewice, Kraków, Rzeszów i Studzieniec. Ale to inne opowiadanie...”

Liczby

Tak potężnej i bestialskiej eksterminacji ludzi nie znał dotychczas cywilizowany świat. Dlatego nie prowadzono statystyk, a dokumentacja zdarzeń była sporadyczna i związana raczej z kolejnymi faktami, niż z całością problemu. Różne źródła podają różne dane na temat tych samych faktów.

Z tych powodów przytaczane tu liczby są szacunkowe i niepełne. Ale oddają klimat i określają niewyobrażalną skalę EXODUSU.

Reasumując:

- Gdy wybuchła II. Wojna Światowa Warszawa liczyła ponad 1.300 tysięcy mieszkańców;
- Gdy wybuchło Powstanie 1 sierpnia 1944 r. było ich już tylko 920-960 tysięcy, z czego po lewej stronie Wisły około 720 tys. osób;
- Gdy 2. października 1944r. podpisywano „Układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie” na terenie polskiego śródmieścia przebywało jeszcze 150-200 tys. osób, w tym: około 20 tys. rannych;
- Po 10 października w mieście pozostało kilkuset „warszawskich Robinsonów”;
- W niemieckiej akcji wysiedleńczej podczas i po Powstaniu zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów od 500 do 550 tys. mieszkańców stolicy oraz około 100 tys. osób z miejscowości podwarszawskich (źródła niemieckie obniżają tą liczbę o 200 tys.);
- Z tej liczby (prawie 650 tysięcy osób):
 - z miasta i transportów uciekło ponad 50 tys. osób;
 - do obozów koncentracyjnych zesłano 50-80 tys.;
 - na niewolnicze roboty w III. Rzeszy wysłano 90-150 tys.;
 - rozpedzono po Generalnej Guberni około 350 tys.;
 - wyszło legalnie lub nielegalnie ponad 50 tys.;
- Dzięki wspólnemu wysiłkowi pracowników PCK i służb sanitarnych Armii Krajowej udało się również ewakuować ze Śródmieścia blisko 14 tys. pacjentów i pracowników tamtejszych szpitali.
- w latach 1939 – 1945 śmierć poniosło około 100 tys. warszawiaków, w tym kilka tysięcy więźniów obozów na SZLAKU WYPĘDZENIA - zmarłych z powodu egzekucji, chorób, ran lub wycieńczenia.

Z powyższego wynika, że przez niemieckie obozy etapowe podczas EXODUSU przeszło **ponad pół miliona mieszkańców Warszawy i jej przedmieść**, z czego prawie 40% wygnano do niemieckiej niewoli.



Unkno.wiki - Narodowe Archiwum Cyfrowe,
Sygnatura: 37-1706-5

Parę zdań na zakończenie

Warszawiacy, którzy uniknęli obozu, lub zostali z niego zwolnieni osiedlali się chwilowo wzdłuż linii EKD. W Komorowie, Podkowie Leśnej, Milanówku, w którym m.in. przebywały cywilne władze Polskiego Państwa Podziemnego oraz Warszawska Kuria Metropolitalna .

Ponadto przeniosło się tam wielu przedstawicieli polskiego świata nauki i kultury. Z tego powodu Milanówek nazywano czasem „zastępczą stolicą Polski”. Chorych, umieszczano w szpitalach w Tworkach i Milanówku. Szpital w Tworkach przyjął wtedy równocześnie 4 tys. osób (przy pojemności 800 os.). Na cmentarzu tego szpitala znajduje się kwatery tych którzy nie przeżyli wygnania.

Transporty odjechały w głąb Generalnej Guberni i III.Rzeszy. Obóz zlikwidowano, ale niemiecki czarny terror nie ustał.

O nim, o warszawiakach rozpędzonych po świecie i o podobnym, także okrutnym czerwonym terrorze NKWD i UB – opowiemy w następnym ZESZYCIE.

Marta i Augustyn DOBIECCY



ZESZYTY PROBLEMOWE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ WARSZAWY
Zeszyt 4/7 z serii „Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim 1944”:
Teksty: członkowie TPW i SPPW1944, zdjęcia:A.Dobiecki, G.Piela,
B.Pokropek, F.Trynka, z archiwum TPW i SPPW oraz z Internetu;
Opracowanie: Marta i Augustyn Dobieccy; nakład 120+30 egz.

Trasa autokarowej historyczno - edukacyjnej wizji terenowej SZLAKIEM WYPĘDZENIA



Z Muzeum Niepodległości przez **Skwer Kardynała Stefana Wyszyńskiego** na którym stoi Pomnik Ofiar Rzezi Woli poświęcony warszawiakom zamordowanym przez niemieckich zbrodniaków z SS, podczas pierwszych dni Powstania Warszawskiego...



...dojedziemy do **PLACU MĘCZENNIKÓW WARSZAWSKIEJ WOLI** przy kościele i klasztorze oo. Redemptorystów na ul. Karolkowej.

Obok **OBOZU ETAPOWEGO** w kościele św. Wojciecha przejdziemy ul. Bema na...



...zaplecze Dworca Zachodniego, gdzie pozostały tory z których odjeżdżały pociągi do Pruszkowa.

Wzdłuż torów kolejowych, obok Placu Kombatantów we Włochach...



...przez Ursus przez Piastów ...dojedziemy do bram DULAGU 121.



Tu przed POMNIKIEM WYPĘDZONYCH zapalimy świece,
Po odwiedzeniu skromnego MUZEUM DULAGU 121,,,





...pojedziemy do Ożarowa na miejsce podpisania aktu kończącego walki Powstania. Obejrzymy pamiątkową tablicę przy kwaterze Von Dem Bacha...



„,rampę kolejową z której odjechał do niewoli SZTAB POWSTANIA z gen. BOREM – KOMOROWSKIM i kamień przypominający o OBOZIE WOJSKOWYM.



Wizję zakończymy pod pomnikiem – kurhanem POLEGLI NIEPOKONANI na wolskim CMENTARZU POWSTAŃCÓW WARSZAWY.



STOWARZYSZENIE PAMIĘCI POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 1944 powstało w 2004 r. www.sppw1944.org

Celem SPPW 1944 jest kontynuowanie patriotycznych tradycji narodowych, a w szczególności kultywowanie pamięci bohaterskiego zrywu powstańczego 1944 roku.

Swe działania kieruje głównie do młodzieży. Cele statutowe realizowane są poprzez permanentne działania w kilku obszarach. Między innymi:

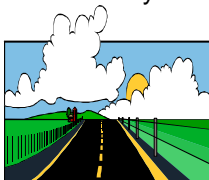
- systematycznie prowadzone są spotkania z młodzieżą szkolną ze szkół, które wyraziły chęć współpracy ze stowarzyszeniem;
- od lat w sali im. J. Nowaka-Jeziorańskiego w Muzeum Powstania **w każdą trzecią sobotę miesiąca** odbywają się, organizowane przez SPPW 1944, **spotkania z kombatantami Powstania Warszawskiego**. W spotkaniach tych powinna uczestniczyć młodzież szkolna, dla której byłby to kontakt z żywą historią;
- organizowane są przez stowarzyszenie konkursy recytatorskie i plastyczne dla młodzieży szkół warszawskich związane z tematyką powstania;
- w przypadku konkretnych inicjatyw podejmowanych przez konkretne szkoły **istnieje możliwość organizacji rajdów lub wycieczek** związanych z tematyką powstania.

Zapraszamy do nawiązania z nami aktywnej współpracy
Maciej Janaszek- Seydlitz – prezes.

Osoby kontaktowe ze strony Stowarzyszenia:

- Maciej Janaszek- Seydlitz – prezes; tel.: 668-842-802, mail: maciej.janaszek@wp.pl
- Maciej Białecki – v-prezes, tel.: 604-050-232

wydano nakładem CZŁONKA WSPIERAJĄCEGO TPW – firmy



COMPLLOT

USŁUGI PROJEKTOWE

Warszawa ul. Poprzeczna 18K * Biuro: Józefów k. Warszawy ul. Kormoranów 34 * tel/fax 022 789 49 31
WIELOBRANŻOWE PLANOWANIE I PROJEKTOWANIE ZAGOSPODAROWANIA TERENU, DRÓG,
INFRASTRUKTURY MIEJSKIEJ, ZIELENI



Przy współfinansowaniu
Stowarzyszenia Pamięci
Powstania Warszawskiego
1944

